

Zbigniew Zwoliński

## **„Wspomnienie jednego dnia z lutego 1947 roku”**

W Kole Mechaników Zdzisław Samsonowicz powiedział mi, że postanowiono wysłać do Warszawy, do Premiera Rządu, delegację studentów celem uzyskania pieniędzy na remonty mieszkań dla profesorów przyjeżdżających do Wrocławia.

Skład delegacji:

Roman Jaworski – przedstawiciel Koła Mechaników

Jerzy Bardon – przedstawiciel „Bratniaka”

Zbigniew Zwoliński – przedstawiciel organizacji młodzieżowych (byłem członkiem PPS i przewodniczącym Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej przy Politechnice – czego się nie wstydzę).

Cel delegacji: dotrzeć do Premiera Rządu i uzyskać dotację w wysokości 2 milionów złotych dla Politechniki.

Jadąc w pociągu do Warszawy postanowiliśmy prosić o trzy miliony licząc, że może dwa dostaniemy. W Warszawie z dworca PKP udaliśmy się wprost na ul. Wiejską do Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, do sekretarza prof. Henryka Jabłońskiego (późniejszego Przewodniczącego Rady Państwa) z prośbą o pomoc w uzyskaniu spotkania z Premierem i o poparcie naszej sprawy. Henryk Jabłoński skierował nas do swojego brata Tadeusza Jabłońskiego - przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Po zreferowaniu przez nas celu przyjazdu i omówieniu problematyki został napisany list do Premiera z prośbą o przyjęcie i wysłuchanie delegacji studentów. Pismo to popierało starania studentów Politechniki o dotację na remonty mieszkań dla przyjeżdżających do Wrocławia profesorów ze Lwowa i różnych stron Polski (w liście nie było mowy o wysokości dotacji – to zależało od Premiera). Tadeusz Jabłoński zaprosił do TPMSW Rektora Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej prof. Stanisława Kulczyńskiego, który właśnie przebywał w Warszawie. Rektor, mile zaskoczony inicjatywą studentów Politechniki, przygotowany list do Premiera podpisał. Udaliśmy się więc do Premiera Józefa Cyrankiewicza. W sekretariacie Pani

Górska kazała nam poczekać. Usiedliśmy. Takich czekających na przyjęcie było około 15 do 18 osób. Nagle z bocznych drzwi wyszedł były Premier Edward Osóbka-Morawski, podszedł do nas i zapytał się mnie: „*Co Ty tu robisz?*”. (znał mnie z obozu organizacji młodzieżowych i AZSów w Międzyzdrojach w 1946r., jak również ze spotkania z członkami ZNMS przy Politechnice, któremu przewodniczyłem). Krótko zreferowałem nasz cel przyjazdu do Premiera Cyrankiewicza. „*Przecież Ona nigdy was nie wpuści*” – powiedział Osóbka-Morawski, ale podszedł do Pani Górskiej, coś jej powiedział, pożegnał się z nami i wyszedł. Nie minęło 5 minut, jak Pani Górska oznajmiła: „*Delegacja studentów z Wrocławia - Pan Premier czeka!!!*” Weszliśmy do olbrzymiego gabinetu. Pan Premier Cyrankiewicz wstał, wyszedł przed biurko, przywitał się z nami, zaprosił, aby usiąść, sam siadł za biurkiem, poczęstował nas papierosami i sam zapalił. Pytał nas o wszystko: akademiki, stołówkę, podręczniki, sport, organizację młodzieżową, warunki życia we Wrocławiu, wyposażenie Politechniki, profesorów, a na koniec zapytał o cel naszej wizyty. „*Chcieliśmy prosić pana Premiera o dotację na remonty mieszkań dla profesorów Politechniki*” – powiedzieliśmy. „*Ile wam potrzeba?*” – zapytał. Odpowiedziałem – „*Cztery miliony*”. „*Od dwóch tygodni jestem Premierem i nie wiem nawet czym dysponuję*” – zażartował i nacisnął jakiś guzik pod biurkiem. Wszedł elegancko ubrany starszy pan, a Premier powiedział mu: „*Proszę przekazać na konto Politechniki Wrocławskiej cztery miliony*”. Premier wstał, my zerwaliśmy się z krzeseł, podziękowaliśmy, a on pożegnał się z nami. Wychodząc w sekretariacie podziękowaliśmy mile uśmiechniętej Pani Górskiej. Następnie pojechaliśmy do pana Tadeusza Jabłońskiego złożyć relację i podziękować, gdyż to właśnie dzięki niemu udało nam się uzyskać list popierający spotkanie u Premiera i zdobyć cztery miliony złotych dla Politechniki. Tadeusz Jabłoński zaprosił nas na obiad, po którym zostaliśmy odwiezieni na dworzec PKP. Po przyjeździe do Wrocławia udaliśmy się na Politechnikę, gdzie odbywał się chyba coroczny bal (o ile pamiętam). Przed Dziekanatem spotkał nas na korytarzu Pan Profesor Idaszewski. Romek Jaworski złożył meldunek – „*mamy cztery miliony*”. „*Dziadek*” uściskał nas i powiedział: „*Moje kochane mechaniki, na was zawsze można polegać...*”